№ 95. Warszawa, Niedziela 30 Marca / 11 Kwietnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Juljusza P. i Damjana Biskupa.
Wschód słońca o g. 5 m. 12.—Zach. o g. 6 m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7, cali 3.

— *Z Petersburga*, 16 (28) *marca*. —

— W „*Przewodniku Ekonomicznym*" wychodzącym w Petersburgu pod redakcją p. *Wernadzkiego* czytamy wiadomość o liczbie włościan w dobrach prywatnych szlacheckich w Rossji. Dane poczerpnięte są z pracowitych wyliczeń pana Keppena zawartych w wielkiéj wartości pracy pod tytułem: „*Dziewiąta rewizja*". Dowiadujemy się tam pomiędzy innémi że w drugiéj połowie 1851 roku, z liczby 68 miu miljonów mieszkańców Rossjiskiego państwa mniéj jak 22 miljonów należy do stanu poddaństwa. Płeć męzka w téj liczbie wynosi 10,708,900 ludzi. Według bezwzględnéj liczby poddanych wypada taki porządek gubernji: *Kijowska* 511,554 dusz, *Podolska* 472,553, *Tulska* 403,649, *Riazańska* 391.419. *Smoleńska* 378,038, *Orłowska* 374.631, *Twerska* 362.277, *Tambowska* 362,142, *Wołyńska* 362.092, *Kurska* 359,968, *Niżegorodzka* 341,191, *Włodzimierska* 329.765, *Połtawska* 325,753, *Saratowska* 322,098. *Kałuska* 307.946, *Moskiewska* 306,803, *Kostromska* 295,143, *Mińska* 288,355. *Mohilewska* 286,275, *Czernichowska* 281.844. *Penzeńska* 264,697. *Permska* 256.581, *Woroneżska* 243,560, *Charkowska* 223.140, *Witebska* 216,752, *Simbirska* 212,889, *Nowgorodzka* 198,494, *Pskowska* 186,985, *Ekaterynosławska* 157,307, *Chersońska* 151,670, *Ziemia Dońskiego wojska* 127,947, *Samarska* 108,251, *Kazańska* 99,588, *Oremburgska* 65,561, *Taurycka* 20 677, *Wiatska* 16,186, *Stawropolska* 8,131, *Astrachańska* 6,211. *Ołoniecka* 5919, *Okręg Besarabski* 3828, *Tobolska* 1,234, *Jenisejska* 153, *Tomska* 99, *Tyfliska* 38, Kraj *za Bajkalski* 31, *Archangielska* 22, *Irkutska* 21, Obwód *Jakutski* 7, *Szemachińska* 5, *Kutajska* 1, *St petersburgska* 125,413, *Kowieńska* 171,318, *Grodzieńska* 197,118, *Wileńska* 197.862.

Stosunkowo zaś do całéj ludności państwa, stan włościan poddanych taki na 100 stanowi procent 73,82 w *Tulskiéj*, 70,87, *Smoleńskiéj*, 69,4 w *Mohilewskiéj*, 66 w *Kałużskiéj* 63.58, *Jarosławskiéj*, 63,46, *Kijowskiéj*, 63,34 *Mińskiéj* 62,67, *Niżegorodzkiéj*, 61.58, *Kostromskiéj*, 60,39, *Podolskiéj* 60.11, *Włodzimiirskiej*, 59.70, *Witebskiéj*, 59,57. *Pskowskiéj*, 59,28, *Riazańskiéj*, 55, 36, *Twerskiéj*, 53,55, *Orłowskiéj*, 50,53, *Penzeńskiéj*, 50.4, *Grodzieńskiéj*, 50.31. *St Petersburgskiéj*, 49.97. *Wileńskiéj*, 49.65, *Wołyńskiéj*, 47.51. *Moskiewskiéj*, 46,25, *Nowogrodzkiéj*, 44.93 *Saratowskiéj*, 43. 56. *Tambowskiéj*, 43.13; *Kurskiéj*, 41,78. *Czernichowskiéj*, 41,59, *Simbirskiéj*, 40,6, *Kowieńskiéj*, 40.09, w *Połtawskiéj*, przeszło 33, w Ziemiach *Dońskiego wojska, Ekaterynosławskiéj i Chersońskiéj* gubernjach, tenże sam stosunek zachodzi w *Charkowskiéj*; 30% w *Woronieżskiéj*, 29 w *Permskiéj*. 24.67 w *Wołogodzkiéj*, 16.65, w *Samarskiéj*, 15,11 w *Kazańskiéj*, 7,7 w *Oremburgskiéj*, 6,32. w *Tauryckiéj*, 4,68. w *Ołonieckiéj*, 3.26, w *Astrachańskiéj*, 2, 94, w *Stawropolskiéj*, 1 84 w *Wiatskiéj*; a w pozostałych mniéj jak jeden poddany na sto ogółu mieszkańców innych stanów.

Uzasadnione porównania p. *Keppena* przekonywają, że bezwątpienia prawie ogólne wszędzie zmniejszenie się stosunku poddanych do ludzi wolnego stanu, nastąpiło pomiędzy 8 a 9 rewizją. Wyjątki przedstawiają: *Saratowska* gubernja gdzie liczba poddanych zwiększyła się o 2 i pół procentu.— *Grodzieńska* około 2 procentów. Ziemia *Dońskiego Wojska* i *Mińska gubernija* $^{7}/_{10}$ %.

Odwrotnie we wszystkich pozostałych gubernjach, różnica w procencie ilości poddanych nie była na korzyść 9 rewizji. w 11 gubernijach różnica ta wynosiła od 1 do 2; w 9-ciu od 2 do 3; w 7 od 3 do 4, w trzech od 4 do 5; w 4 od 5 do 6; w jednéj *Orenburgskiéj* do 6, 15, a w *Wołyńskiéj* gubernii różnica ta dochodziła do $14^{1}/_{3}$.

Łącznie uważając od 8 do 9 rewizji, liczba poddanych płci męzkiéj w gubernjach poniżéj *Wołgi* położonych zmniejszyła się o 5,67 procentów; w północno-zachodnich o $1^{1}/_{3}$, w południowo zachodnich $6^{2}/_{3}$.

Nawet w tych gubernjach w których liczba poddanych wzrosła, ilość wolnych ludzi znacznie przewyższa liczbę poddanych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, zgodnie z wnioskiem JO Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwié. rozkazać raczył: Ludwikowi *Wojtasińskiemu* i Janowi *Schmidt*, rodem z Królestwa Polskiego będącym, którzy za przestępstwo polityczne, po pozbawieniu wszelkich praw, zesłani zostali w r. 1851 do Syberji, dozwolić powrócić do kraju, z zachowaniem im praw zapewnionych ułaskawionym przestępcom politycznym, przez Ukaz NAJWYŻSZY z d. 17 (29) kwietnia 1857 r.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ dozwolić raczył przebywającemu we Francji wychodcy Polskiemu Anastazemu *Redych*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— NAJJASNIEJSZY PAN, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj ozdobić raczył członka nadzoru szkół elementarnych wyznania mojżeszowego w Warszawie, obywatela poczesnego Adama *Epstein*, orderem św. Stanisława klassy 3éj.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.
(Ciąg dalszy).

IV. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: podsekretarz wydziału wojskowego Marcelli *Krajewski*, p. o. podrachmistrza wydziału administracyjnego; kancellista Jan *Kulikowski*, p. o. podsekretarza wydz. wojskowego w tymże rządzie gubernjalnym; kancellista rządu gubern. Lubelskiego Jan *Wieruski*, p. o. dziennikarza pomocnika archiwisty wydziału wojskowego w tymże rządzie gubern.; kancellista rządu gubern. Augustowskiego Wład. *Smoliński*, p. o. dziennikarza wydziału administracyjnego w tymże rządzie gubernjalnym; dziennikarz wydziału administracyjnego w rządzie gubern. Augustowskim Ignacy *Pieńkowski*, p. o. tłómacza pism Rossyjskich w biurze naczelnika powiatu Augustowskiego; applikant Kom. Rz. S. W. i D. Józef *Karpiński*, p. o. rachmistrza w biurze naczelnika pow. Opoczyńskiego; w magistracie miasta Warszawy: referent sekcji czynności skarbowych, sekr. kolleg Józef *Trzebiecki*, p. o. ławnika

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 94.)

I poczciwiec śmiał się swoim donośnym śmiechem; który byłby zapewne przedłużył się jeszcze, gdyby podniesiona w téj chwili kortyna, i z kilkunastu miejsc odzywające się naraz sykania, nie powstrzymały wybuchów jego wesołości.

Rozpoczęto balet.

Scena przedstawiała laboratorjum Fausta; w około ścian stały retorty, alembiki i różne dziwaczne narzędzia, służące do doświadczeń alchemicznych goniącego za szczytem wiedzy doktora; szafy napełnione były grubemi xięgami in folio, kilka zaś kościotrupów ludzkich, dopełniało ogólnego obrazu. On sam siedział w głębokim fotelu, a w rozłożonéj przed sobą xiędze, szukał znaków fantastycznego i tajemniczego zarazem mikrokosmu.

Zniecierpliwiony bezowocnem ściganiem za nauką do zbadania któréj rozum ludzki nie starczył, odrzucił od siebie kabalistyczną xięgę, sparł czoło na drżącéj dłoni, i dumał nad ciasnemi krańcami obrębu, którego pomimo tylu trudów i mozołów, tak wielkiéj mądrości, tak długich doświadczeń i wniosków, przejść dotąd nie zdołał.

A w tem zegar uderzył dwunastą godzinę północy; wichry zawyły na dworze i przedzierając się przez szczeliny laboratorjum, wstrzęsły kościotrupami — błysło, zagrzmiało, i odezwał się straszny, dziki, przerażający śmiech szatana.

Śmiech ten przypomniał mi inną chwilę: podobnie zaśmiała się czarna postać, znikająca przed kilkoma dniami na skręcie ulicy; wtedy gdy młody blondyn otrzymał od mieszkanki balkonu przychylne wezwanie.

Spojrzałem na nią: wstrzęsła się, zbladła i odwróciła od sceny. Spojrzałem na parter — blondyn stał zawsze party o kolumnę, uśmiechając się wdzięcznie, i poprawiając kołnierzyków.

Wyraźnie nie był on niczem więcéj, tylko nader pospolitym amoroso.

Kiedy się to działo pomiędzy publicznością, na scenie rozpoczęty zaledwie dramat, rozwijał się mimiczną akcją w coraz więcéj fantastyczne wypadki.

Usłyszawszy ten śmiech szatański, który mu brzmiał szyderstwem, zwątpieniem i pogardą, zadrżał mędrzec w swym gniewie; a doprowadzony do ostateczności porwał kryształową retortę... w niéj szukał on szczytu wiedzy, w niéj śledził pierwiastków życia — a znalazł tylko męty odczarowania.

— Precz! precz odemnie marne narzędzie w którem zagrzebałem marzenia mojéj młodości! — mówiły wykrzywione szaleństwem gniewu rysy Fausta.

I ciśnięte silnie o ziemię szkło rozprysło się na cząstki.

O dziwy! w każdym kawałku stłuczonego naczynia odbiła się szkaradna postać wroga rodu ludzkiego.

On sam, Mefistofeles, stał w pośrodku nieforemnych szczątków, niby duch zatracenia na gruzach rozbitych nadziei; a śmiech jego dziki, suchy, urywany, splótł się z akkordami

oddziału exekucyjnego; kontroler dochodu pokładnego, sekr. gub. Ludwik *Koch*, p. o. sekretarza wydziału wojskowego; pomocnik buchhaltera sekcji czynności skarbowych, regestr. kolleg. Anastazy *Gładysz*, p. o pomocnika buchhaltera kassy głównéj ekonomicznéj; kancellista Walery *Kozicki*, p. o. podrachmistrza sekcji dochodów niestałych; kancellista August *Thiel*, p. o. kontrolera kassy dochodu biletowego od obcych starozakonnych; rachmistrz sekcji czynności skarbowych, Maurycy *Skulski*, p. o. kontrolera wydatków kassy głównéj ekonomicznéj; rachmistrz sekcji podatku klassycznego, sekr. gubern. Kazimierz *Słupecki*, p. o. rachmistrza sekcji czynności skarbowych; kontroler funduszów emerytalnych Ignacy *Staniszewski*, p. o. rachmistrza sekcji podatku klassycznego; applikant Józef *Kołudzki*, p. o. kontrolera żywności aresztantów policyjnych; kancellista gimnazjum gubernjalnego Płockiego Juljan *Kołudzki*, p. o. dziennikarza wydziału skarbu i kass; kontroler dochodu pokładnego Antoni *Dejbel*, p. o. 1go pomocnika buchhaltera kassy głównéj ekonomicznéj; kontroler kassy poboru opłaty klassycznéj Józef *Pasiorowski*, p. o. kontrolera dochodu pokładnego; podrachmistrz sekcji dochodów niestałych Lucjan *Szaniawski*, p. o. kontrolera kassy poboru opłaty klassycznéj; applikant Ildefons *Chomiński*, p. o. podrachmistrza sekcji dochodów niestałych; rachmistrz zwiniętego oddziału exekucyjnego Józef *Bogusławski*, p. o. rachmistrza sekcji exekucyjnéj; kontroler kassy dochodów skarbowych Wincenty *Rozpędzichowski*, p. o. rachmistrza sekcji exekucyjnéj; sekretarz służby ogólnéj, sekr. guber. Jan *Baudouin de Courtenay*, p. o. kontrolera kassy dochodów skarbowych; kancellista Tad. *Koisiewicz*, p. o. sekretarza służby ogólnéj. *(d. c. n.)*

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 1 kwietnia 1858 r.

W tych czasach umarło w Wrocławiu dwóch zacnych a w świecie naukowym zaszczytnie znanych mężów, *Rother* pierwszy pastor przy kościele świętéj Elżbiety, a daléj professor *Nees von Esenbeck*. Pierwszy pięćdziesiąt kilka lat a zawsze z równą, godną pochwały gorliwością, z kazalnicy prawił o powinnościach chrześcjanina, dając ze siebie samego najpiękniejszy do naśladowania przykład; drugi ze sobą wziął do grobu sławę znakomitego uczonego, a co więcéj jeszcze warte, imie poczciwego człowieka, doświadczonego przyjaciela. Nees w roku 1776 urodził się w lesie Odyńskim (w W. Xięztwie Heskiem), pierwsze nauki pobierał w pedagogium Darmsztadzkim, gdzie już wielkie pokazywał zamiłowanie do nauk przyrodzonych, a na wszechnicy Jeneńskiéj kształcił się na lekarza. Po kilkoletniem zajmowaniu się leczeniem w mieście rodzinnym, przeniósł się do wioski swéj pod Kitzingen położonéj, a tam zajmował się nowożytnemi językami europejskiemi i naukami przyrodzonemi, osobliwie ornitologją, entomologją i botaniką. Z téj pory zachowały się kosztowne zbiory, tudzież i objaśniające katalogi do nich należące. Bliższe stosunki z Goethem, Fichtem, Szelingiem, Humboldem i innemi znakomitościami naukowemi wprowadziły młodego wtedy jeszcze badacza na drogę spekulacji filozoficznéj, odbijającą się też we wszystkich jego dziełach tyczących się nauk przyrodzonych. W r. 1817 objął professorstwo w Erlangen Bawarskiem, a w tymże samym roku został prezesem Cesarsko-Leopoldyńskiéj akademji badaczy przyrodzenia, którą to godność piastował do saméj śmierci. Powołany w roku następnym do Bonn, porzucił tę posadę w roku 1830, celem udania się do Wrocławia. Tu wspierany przez syna, biegłego ogrodnika, doprowadził zakład botaniczny do téj wysokości, na którym stoi dzisiaj, wykładając przytem we wszechnicy botanikę ogólną, szczególną i leśną oraz i filozofią natury. Ruch i sprzeczki w dziedzinie kościelnéj i politycznéj w nim znalazły tak czynnego i gorliwego wojownika, że Nees cztery lata temu podać się musiał do dymissji, a od tego czasu położenie starca takie było smutne, że liczni jego przyjaciele mieli za obowiązek wspomagać mu je podług możności. Grono odprowadzające go do miejsca wiecznego spoczynku, było w całem znaczeniu tego wyrazu, niezliczone, a uwaga kogoś orszakowi żałobnemu przypatrującego się: „wynoszą tu Bérangera szlązkiego“ miała wiele trafnego, bo jak tego, tak i owego każden znał, lubił i poważał.

Niedość że prowincja nasza straciła kilku znakomitych mężów, została i innemi jeszcze klęskami nawidzona. Przez pęknięcie machiny zgorzała *fabryka spirytusu i drożdży suchych* w Giessmansdorfie, jedna z największych i najsławniejszych po całych Niemczech, a na kolei górno-Szlązkiéj z powodu zetknięcia się lokomotywy z wagonami w Brzegu kilku ludzi straciło życie. W okolicach Cieszyna pokazało się mnóstwo *wilków*, a zgłodniali goście nietylko spustoszyli owczarnie i obory, ale i ludzi pożerali. Strzelcy xiążęcy niezwłocznie po odebranéj wiadomości poszli w trop nieprzyjaciela, a kule ich niejednego z pomiędzy tychże położyły trupem. Polowanie to dla biorących w niem udział zapewne nie było bez powabu, bo któryż Nemrod nie cieszyłby się, spotkaniem z grubym zwierzem. Korzystniejsze jednak odbywało się w sąsiednich Czechach, *w zwierzynę nad miarę obfitujących*, bo w samych dobrach hrabiego Cernina tam położonych w r. zeszłym ubito 134 sztuk grubéj zwierzyny, 33 danieli, 31 dzików, 102 sarn, 18,000 zajęcy, 3 głuszcze, 25 cietrzewi, 240 bażantów, 5500 kuropatw, 90 kaczek, 50 bekasów i słomek i kilka przepiórek, a oprócz tego jeszcze do 2000 sztuk lisów, kun, wyder, żbików, wiewiórek i przerozmaitego ptastwa. Czyż tam nie istne dla myśliwego Eldorado? To nam tu o tyle przydało się, że nie zbywało nam na tanich zającach do stołu, bo takie raz w raz przywożono, a to ogromnemi furami.

W Polsce ostatnie tygodnie przed świętami Wielkanocnemi spędzają się przygotowaniami do święconego; tu gdzie miłego zwyczaju pożywania szynek, kiełbas, placków prostych i przekładanych, a w dodatku jajeczek i wódeczki nie masz, czas ten między innemi przeznaczony na *popisy publiczne*, na które każden zakład z osobna zaprasza programem. Udzielam niektóre szczegóły statystyczne z tychże przez dyrektorów obu *szkół realnych* wydane, sądząc, że obchodzić mogą niejednego z czytelników Kroniki. W tak zwanym starszym zakładzie znajdowało się w ubiegłem półroczu 699 uczni (228 zagranicznych) pod dozorem 24 nauczycieli, a rozdzielonych na 13 klass, w nowszym zaś (u św. Ducha) 633 uczni (117 obcych) w 11 klassach pobierających nauki przez 10 professorów. Do przedmiotów wykładanych należą: języki: niemiecki, francuzki, polski, angielski i łaciński, matematyka, nauki przyrodzone, historja, jeografia, rysunki, rzeźbiarstwo, śpiew i gimnastyka. Młodzież w szkołach tych kształcąca się, zwykle poświęca się następującym zawodom: agronomji, kupiectwu, fabrykom, konstrukcji machin, górnictwu lub hutnictwu, aptekarstwu lub jakiemuś rzemiosłu, a w ogólności z łatwością znajdzie pomieszczenie, bo dążnością zakładów jest, żeby do praktycznego przysposobić życia. Publiczność i tym razem licznie uczęszczała na popisy, gdzie oprócz mów i deklamacji w rozmaitych językach słyszałem też *powrót taty Mićkiewicza* i *Brzozę grzyżyńską Franciszka Morawskiego*, deklamowane przez Niemców, a tak pięknie co do wymowy i wyrazu, żem się serdecznie z tego ucieszył. Trzeba wiedzieć, jakie język nasz Niemcowi przedstawia trudności, ile wymaga czasu i mozołu, aby ucho i język jego przyzwyczaić do dźwięków jemu całkiem obcych a organowi jego przeciwnych, żeby należycie ocenić pracę tego, który ten przedmiot wykłada.

Nowy katalog uniwersytecki w tych dniach wydany, wykazuje na letnie półrocze 7 professorów i 3 licencjatów teologji ewangelickiéj, 5 professorów i 3 licencjatów teologji katolickiéj, 7 professorów prawa, 18 professorów sztuki lekarskiéj, 35 professorów filozofii, 7 lektorów do wykładania języków, 2 do uczenia muzyki, a oprócz tego jeszcze metrów rysunku, tańca, sztuki jeżdżenia konno i fechtowania. Z odczytów odbywać się mających ogłoszone są następne: filozoficznych 10, matematycznych 7, fizyki i chemii 12, historji naturalnéj 17, ekonomii politycznéj 4, historji i nauk do niéj pomocniczych 6, literatury i filologji wschodniéj 13, klassycznéj 13, a nowéj (wraz z mitologją) 27. W zeszłem półroczu professorowie: Braniss, Löwig, i Elvenich, wykładający pierwszy psychologią i logikę, drugi nieorganiczną chemję experymentalną, a trzeci metafizykę, w wydziale filozoficznym najwięcéj, t. j. przeszło 100 mieli słuchaczy.

Towarzystwo do założenia muzeum starożytności szlązkich ogłosiło nareszcie statuta swoje. Wyraża w nich, że celem jego jest zbieranie wszelkich zabytków naszéj prowincji, i ustawianie ich w stosownéj miejscowości dla publiczności przystępnéj. Do zbioru wchodzić mają wszelkie przedmioty ręką ludzką stworzone w samym Szlązku, lub z tą krainą pewny mające związek osobliwie grobowce, sprzęty kościelne, obrazy, stroje, naczynia, monety i t. p. Towarzystwo pragnie nietylko tamę położyć zniszczeniu tego

---

piekielnéj muzyki, któremi zagrzmiała w téj chwili orkiestra.

Fantastyczny jego ubiór podwyższał jeszcze wrażenie jakie sprawiał złowieszczy wyraz rysów: na ciemnem tle axamitnego płaszcza wybijała wyrazistemi kształty trupia, matowa, bladość twarzy, wśród któréj pod czarną pręgą gęstych brwi błyszczały okrągłe, jasne, nieruchome oczy jego... dwa prążki czerwonawe wybiegały z pomiędzy najeżonych włosów: były to dwa rożki wątłe, drżące pod podmuchem wiatru, chwiejące się za każdem stąpnięciem...

Spojrzałem przez perspektywę — oczy szatana zwrócone były na panią O.; miały one wciąż ten dziwny wyraz znieruchomienia, wyradzający tak przykre uczucie, sprawiający tak niemiłe wrażenie.

Wypadki zaczęły następować szybko po sobie.

Mędrzec z starca stał się młodzianem, siwy włos zczerniał, przygarbione wiekiem ciało otrząsłszy się z niedołęztwa starości nabrało siły, energji i życia; a znikające zmarszczki okazały pełną i rumianą twarz dwudziesto-kilko letniego młodzieńca.

I ukazała się urocza postać Gretchen, owego naiwnego dziewczęcia, które w téj atmosferze przepełnionéj wyziewami złowrogiéj alchemji i swędem piekła, błyszczało jako gwiazda zbawienia ukazująca prawdziwą drogę, rażonemu obłędem nauki mędrcowi. Panna Mayard, amerykańska tancerka, uosobiła że tak powiem, ową wdzięczną kreację Göthego: tkliwa, czuła, rzewna, zaledwie dotykająca drobną stópką ziemi, zdawała się ulatać nad przepalonem piekielnymi namiętnościami sercem doktora niemieckiego, i osłaniać wrzącą myśl jego skrzydłami niewinności.

Ale Mefistofeles stał tam ze swojem ponurem spojrzeniem, ze swoją złowieszczą twarzą; a wzrok jego palący, ognisty, przerażający, zabijał wszelkie szlachetne uczucia rodzące się w sercu tego, którego dusza zapragnęła przedrzeć krańce wiedzy człowieka.

A tymczasem drugi dramat nierównie ciekawszy, odgrywał się w loży pani O.

Po pierwszéj chwili przykrego wrażenia jakie na nią ukazująca się nagle postać szatana pomiędzy szczątkami rozbitéj retorty wywarła, starała się ona odwrócić wzrok od sceny; ale jakaś siła niepojęta, magnetyczna, sprawiała, że pomimowolnie choć z widocznym wstrętem, śledziła każde jego poruszenie. Dumnym był władca piekieł z wrażenia jakie uczynił; bo postać jego zdawała się rosnąć, głowa podnosić do góry, a w bladych nieruchomych rysach, przebiegło coś nakształt uśmiechu tryumfu.

Nie podobało się to wszystko blondynowi, ukrytemu dotąd w cieniu kolumny na parterze, gdyż ujrzałem go nagle znikającego w tłumie, a po chwili ukazującego się w loży pani O.

Tym razem koléj przegranéj przyszła na Mefistofelesa.

Ujrzawszy wroga przy boku téj, która o ile tok wypadków okazywał, opanowała samowładnie serce jego, zadrżał, postąpił kilka kroków naprzód; a zapomniawszy o scenie, akcji, i charakterze osoby którą przedstawiał, wlepił wzrok swój nieruchomy w niewierną.

W wzroku tym wyczytać można było wszystkie namiętności gniewu, zazdrości i rozpaczy...

W tejże prawie chwili młody blondyn szepnął coś do ucha pięknéj sąsiadce; ona spoj-

co nas doszło z czasów minionych, ale i wzbudzić zamiłowanie do nich, a pilnem przypatrywaniem się im wpływać na większe zajmowanie się poznaniem kraju i jego historji. Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych, płacących jednego talara na rok składki a biorących czynny udział w sprawach muzeum, do którego wraz z rodziną mają wstęp bezpłatny, oprócz tego dostarcza im się katalogu przedmiotów wystawionych; daléj na honorowych, mieszkających za obrębem prowincji, używających oprócz prawa głosowania wszelkich korzyści co i pierwsi, nakoniec na nadzwyczajnych, zbogacających muzeum darami. *Co do członków honorowych, towarzystwo wyraziło, że ma sobie za zaszczyt, jeśli osoby z zagranicy do niego przystępują, a Polacy pragnący do niego należeć w tym względzie zgłosić się powinni do p. Lektora Fritza, mieszkającego przy ulicy Ogrodowéj (Garten Strasse) pod Nrem 32, a. tutaj.* Samo muzeum późniéj w pewnych dniach za małą opłatą otworzoném będzie dla publiczności, a komitet składający się z 9ciu członków, pomiędzy którémi dwóch artystami być musi, obróci fundusze na zakupienie sztuk odpowiednich, na ciągłe powiększanie zbioru, oraz i na utrzymywanie go w dobrym stanie. Zwyczajne posiedzenia odbędą się co kwartał, walne zgromadzenie zaś raz w roku, a to w jednym z trzech pierwszych miesięcy. W razie rozłączenia się towarzystwa, co nastąpić może tylko za zezwoleniem dwóch trzecich części członków, muzeum stanie się własnością miasta, ale pod warunkiem, żeby takowe przyjęło na siebie staranne pielęgnowanie zabytków, a zezwoliło na bezpłatny do nich wstęp. Pierwsza rocznica założenia towarzystwa obchodzić się ma d. 11 listopada r. b.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu doniosło o *wykopaliskach* w Dobieszewku niedaleko Gołączu, względem których zgłosił się do niego jeden z tamtejszych obywateli, prosząc zarazem o stósowną pomoc do wydobywania skarbów starożytnych, którą jednak do wiosny odłożono. Muzeum zabytków w sąsiednim Poznaniu w ostatnich czasach jak słychać, powiększyło zbiory swoje znowu niektóremi pięknemi przedmiotami. P. Jakób Moraczewski z Naramowic darował szablę turecką, a p. Adolf Malczewski z Kruchowa, niektóre urny wykopane, oraz kawałki kafli wyrobu krajowego, na których wyciskane herby polskie z r. 1503, naczynia żelazne pochodzące z 16go wieku, nakoniec garnek w kształcie popielnicy, wydobyty w okolicach Trzemeszna, w którym spoczywało dziewietnaście funtów monety polskiéj z czasów Władysława Jagiełły i późniejszych.

W dziedzinie literatury, zjawiło się niedawno dzieło niepośledniéj wagi pod tytułem: *Archiwum do historji biskupstwa Wrocławskiego,* przez Aug. Kastnera nauczyciela gimnazjalnego w Nissie. Pierwszy tom obejmuje okres od r. 1500 do 1655. Pocieszającą jest oznaką, że rozbudziło się na nowo zamiłowanie do badania dziejów krajowych; oby tylko piękne te dążności w kłótniach religijnych nie trafiły na przeszkody, jak to już bywało. Drukiem ogłoszone dzieje klasztoru Czarnowanckiego, oraz i kościoła św. Elżbiety w ostatnich czasach dały powód do napastowań, które tem są szkodliwsze, iż pracować lubiących wstrzymują od dalszych poszukiwań.

W *belletrystyce* naszéj nie ma nic nowego; xięgarze teraz jedynie zajęci zapakowaniem tak zwanych »raków« groźnéj pamięci, aby je przed terminem jeszcze odesłać do Lipska, nie zaś zaprowadzeniem nowych dzieł. W czytelniach publicznych nie czuć braku tego, bo półki przepełnione do samego sufitu xiążkami, między którémi wiele jest takich, co bynajmniéj nie wpływają korzystnie na moralność czytających. Kontroli dostatecznéj w tym względzie u nas nie ma, chociaż tu właśnie byłoby bardzo na swojem miejscu, a dozorowanie tego, co się daje młodym osobom do ręki konieczną. Prawdy tych słów dowodzi smutny wypadek, który nie dawno się zdarzył w Bydgoszczy, świadcząc zarazem, ile ostrożność w wyborze xiążek dla młodego pokolenia jest potrzebną. Pietnastolenia panienka córka szlachcica zmarłego, odesłana ze szkoły, zastrzeliła się w chwili, kiedy matka w towarzystwie młodszéj córki świeżego używała powietrza. Została na miejscu, bo kula przebiła same serce, a kiedy przestraszeni domownicy dostali się do pokoju, bez życia już leżała na podłodze. Na stale znaleziono bilecik ołówkiem skreślony, następującéj treści:

Kochana mamo!

Świat ten nie dla mnie, muszę umrzeć. Gdyby pierwszy wystrzał chybił, byłabym istotą najnieszczęśliwszą. Zgon mój ku twojéj jest czci. W razie gdyby M. poszła za W. życzę jéj wszelkiego szczęścia. Rzeczy moje zostawiam siostrze. Pistolet zakupiony od A. kosztuje 10 złp. których nie zapłaciłam jeszcze; odeśléj pieniądze przez służącą; buciki moje niech służą siostrze; atlas mój jeszcze w szkole, a album u L. Każ mnie pochować w białéj sukni, z pismem świętem w ręku; włos niech będzie gładko przyczesany, a miejsce wiecznego spoczynku mego obok ojca. Przebacz mi, jeśli możesz!

Czy w tych słowach nie odbija się trucizna, którą młodzież wysysa ze ślizgich romansów czytelni publicznych? Biedna dziewczyno! Biedniejsza stokroć jeszcze matko!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 6 Marca. Dzisiejszy *Journal des Débats* zawiera wyjątek z memorandum hr. Cavour z dnia 30 marca.

Londyn 6 Kwietnia. Na uczcie wielkanocnéj danéj wczoraj przez lorda Derby w Mansionhouse, hr. Derby miał mowę w któréj oświadczył, że gabinet nieprzywiązuje swego istnienia do kwestji billu indyjskiego, ale dodał że byłoby bardzo pożądanem, żeby duch stronniczy pozostał obcym w tych rozprawach. W piątek p. Disraeli przedstawi zapewne Izbie niższéj budżet.

Londyn 7 Marca. Hodge został wypuszczony na wolność, ponieważ rząd francuzki zaniechał żądania extradycji. Dzisiejszy *Times* atakuje gwałtownie projekt w przedmiocie przekopania między-morza Suez, uważając go jako intrygę Francji przeciw przewadze Anglji w Egipcie. Co do wyspy Perim *Times* spodziewa się, że lord Malmesbury nie pozwoli na żadne wmięszanie się mocarstw europejskich do téj sprawy.

Lizbona 27 Marca. Gabinet Loule przekonany że jego położenie względem obu Izb kortezów z każdym dniem jest bardziéj wątpliwe, rozwiązał kortezy i na d. 7 Czerwca nowe zwołał.

(*Neue Preussische Zeitung*).

AMERYKA.

New York 25 Marca, Bill według którego terytorjum Kanzas z konstytucją Lecompton, ma być jako nowy stan przyjęte do związku rzeczypospolitéj, przeszedł przez senat, ale w ten sposób poprawiony, że nic w tym akcie nie może być tak tłómaczone, jakoby wyrażone w konstytucji Kanzas prawo ludu co do zmienienia w każdéj chwili swojéj formy rządu, miało być naruszone. Naturalnie kongres waruje sobie prawo czuwania nad tem, aby konstytucja stanu Kanzas nie wypadła w sprzeczności z konstytucją rzeczpospolitéj. Praktycznie już w téj chwili przedstawia się w Kanzas przewaga stronnictwa wolnego stanu.

Bill tyczący się wprowadzenia murzynów z Afryki którzyby się na piętnaście lat dobrowolnéj służby kontraktowali, został w senacie Luizjany na nieograniczony czas odroczony, co prawie to samo znaczy co odrzucenie zupełne. Korpus wyprawy wysłanéj do Utah, zażądał posiłków i takowe zostały wysłane. Depesza z New Orleans 23 marca donosi, że statek przybywający od wyspy Ruatan (w bliskości Honduras) przywiózł wiadomość że 150 mieszkańców zostało wymordowanemi przez Indjan. (*Pr. St. Anz*).

ANGLJA.

Londyn 5 Kwietnia. Jéj Król. Mość wczoraj według dawnego zwyczaju ukazała się z xięciem Albertem i dworem na wielkim tarasie w Windsor, gdzie było wielkie mnóstwo spacerujących i dwie muzyki grały. Przy téj okoliczności xiąże Walji pierwszy raz wystąpił w mundurze windsorskim. Królowa i młode xiężniczki były w sukniach zielonych jedwabnych, a xiąże Albert w cywilnem ubraniu. Przechadzka trwała pół-godziny. Hr. Persigny udał się dziś na zaproszenie dworu do Windsor.

— Do Kanady wysłano rozkaz zawerbowania pułku z 1000 ludzi, będzie on miał Nr 100 i tytuł »Prince of Wales regiment«. Zarazem władze rekrutowe w Kanadzie otrzymały rozkaz unikania wszystkiego coby mogło wywołać nowe nieporozumienia ze Stanami Zjeduoczonemi i tylko tych mieszkańców Rzeczypospolitéj wolno im rekrutować, którzy z tym zamiarem przybędą do Kanady. (*Neue Pr. Zeit.*).

FRANCJA.

Paryż 5 Kwietnia. Inauguracja nowego bul-

---

rzała na niego czule, i uśmiechnęła się skinąwszy z lekka głową.

To już było nad siły nieszczęśliwego; spojrzał raz jeszcze, przesunął dłoń po wybladłem czole, zachwiał się, i padł zemdlony na ziemię.

Głuchy szmer rozległ się po sali, publiczność powstała z miejsc swoich, aktorowie znajdujący się na scenie, pobiegli do zemdlonego kortyna zapadła.

Balet nie mógł być dokończonym.

Opisane powyżéj wypadki, tak szybko nastąpiły jeden po drugim, iż wszyscy niemal widzowie zajęci sceną nie dostrzegli dramatu odgrywającego się w loży Nr 1, primo piano; a słowa wychodzącego w téj chwili reżyssera, który oznajmił że pan Ferdynand C... skutkiem fałszywego stąpnięcia uległ zwichnięciu nogi, nie znalazły niewiernych pomiędzy publicznością.

Gdyby jednakże jaki baczniejszy obserwator powątpiewał, pomimo zapewnienia reżysera o prawdziwości wypadku, artykuł z d. 27 kwietnia 1857 r. drukowany w gazetach miejscowych, a podający za przyczynę niedokończenia widowiska, powód ogłoszony przez dyrekcję teatrów, utrwaliłby niezawodnie przekonanie jakie w niego chciano wmówić.

Niestety! ja piszący te słowa, mam zwyczaj nie pokładać bezwzględnego zaufania, co do artykułów gazet w ogólności, a zaś gazety Ankońskiéj w szczególności.

* * *

Tu rozwija się pole do utyskiwań, dla czego przeznaczenie kładąc mi pióro do ręki, nie uczyniło ze mnie powieściopisarza! Miałbym gotowy temat do rozwinięcia intrygi na wielką skalę: te dwa przeciwne sobie pierwiastki baletnik i lew salonowy, wściekła rozpacz i zimne szyderstwo, walczące ze sobą o palmę pierwszeństwa — serce kobiety; owa konieczność moralnego rozwiązania mąż, który jako deus in machina zrzucając płaszczyk dobroduszności, staćby się mógł niezbłaganym mścicielem, naszkicowane na ciemnem tle podstępów, zdrad, przejętych listów, pojedynków, złożyłyby jedną z tych powieści nieprawdziwych choć prawdopodobnych, jakie codziennie niemal witają światło dzienne, i giną po niejakim czasie w otchłaniach sklepów korzennych, i składach towarów kolonialnych.

Nie mając jednak prawa powodować się wyobraźnią, zmuszony jestem pozostawić rozwiązanie powyżéj opisanego wypadku, którego zostałem przypadkowym świadkiem, dobréj woli i imaginacji czytelnika. Znalazłszy się nazajutrz rano wraz z towarzyszami podróży, na pokładzie statku który nas miał zawieść do Tryestu, nie miałem sposobności rozwinąć dalszego ciągu spostrzeżeń nad osobami, których gra namiętności wyrodziła może jaki tragiczny wypadek, jak to się dzieje w romansach; a pewniéj jeszcze zakończyła się prozaicznie wspólnem porozumieniem, oziębłością, jednem niczem — jak to zwykle bywa w rzeczywistem życiu.

Czuję się jednak w obowiązku dodać, że baletnik Cro... zapisany pod Nr. 1 na statku odchodzącym do Tryestu, nie ukazał się pomiędzy zgromadzonemi passażerami. Przyczyną jego nieobecności, było w oczach wszystkich problematyczne zwichnięcie nogi jakiemu uległ na wczorajszem przedstawieniu, — a rzeczywiście zaś choroba która wywiązała się zapewne z gwałtownego wzruszenia.

(*Dokończenie nastąpi*).

waru, została dziś pomyślnie dopełnioną. Cesarz konno z eskortą, którą zostawił dość daleko za sobą, Cesarzowa w otwartym powozie, przebiegli wybrzeże Luwru i wjechali na nową drogę, którą udali się w górę aż do stacji wschodniéj. Marszałkowie xiąże Pélissier, Vaillant, Magnan i pan minister spraw wewnętrznych, towarzyszyli Cesarzowi, który w punkcie przecięcia wybrzeża i nowego bulwaru, przyjęty został przez dwóch prefektów i znaczniejszych urzędników ich biur. W téj chwili spadły osłony i otworzył się widok który powszechnie uznano za godny podziwienia. Pawilony wzniesione na drodze, bogate mundury błyszczące na galerjach, broń żołnierzy połyskująca w słońcu, dodawały wiele wspaniałości temu widokowi czarownemu. Dojechawszy do stacji wschodniéj, Cesarstwo Ichmość spoczęli na chwilę w salonie bogato dla nich przybranym, poczem Cesarz i Cesarzowa udali się nowym bulwarem aż do bulwaru St. Denis, ale ztamtąd zamiast udać się daléj nowym bulwarem, gdzie na nich czekano i gdzie rozstawiony był podwójny szpaler wojska, Cesarstwo Ichmość zwrócili się nagle na prawo i udali się wielką linją bulwarów, gdzie nie było żadnéj siły zbrojnéj ani policji. Wiadomości które mamy z najrozmaitszych stron i z najbezstronniejszych źródeł, zgadzają się na to, że na całéj drodze Cesarstwo Ichmość przyjmowani byli z wielką sympatją.

Mówią że wojska garnizonu nie użyte na drodze przygotowanéj uroczystości, zostawały w koszarach. W kilku ostatnich dniach było kilka znowu aresztowań ze względu ostrożności, ale bez żadnych skutków.

— P. Jules Favre ma podobno wystąpić jako kandydat opozycyjny w okręgu 6 paryzkim. Mianowanie tego znakomitego mówcy nie będzie właściwie klęską dla rządu, który owszem cieszyć się będzie przybytkiem tak świetnego talentu do grona ciała prawodawczego.

— Nie wiemy jeszcze kiedy się odbędą w departamentach wybory do krzeseł wakujących w Ciele prawodawczem z rozmaitych okręgów prowincjonalnych. *(Ind. Belge.)*

I N D J E.

Bombay 9 Marca. W téj chwili cała uwaga publiczna zwrócona jest ku Lucknow i gdy to piszemy, stolica ta albo już dostała się w ręce anglików, lub przynajmniéj szturm do niéj został przypuszczony. Jeśli plan sir Colina Campbell zostanie tak dobrze wykonany jak jest ułożony, armja powstańców nietylko zostanie pobitą, ale nawet zupełnie rozproszoną.

Nigdy jeszcze Anglja nie wystawiła w Indjach do boju tak straszném armji jak ta, która w téj chwili znajduje się pod Lucknow. Są tam cztery brygady artylerji pod rozkazami jenerała Wilson, dwie brygady jazdy pod dowództwem jenerała Hope Grant, sześć brygad piechoty w trzech dywizjach pod wodzą jenerałów Outram i Walpole. Siła liczebna tych oddziałów, wynosi co do artylerji 2500 europejczyków i 1200 krajowców, co do jazdy 1500 europejczyków i 3000 krajowców; a co do piechoty 11,000 europejczyków i 3000 krajowców, to jest razem 22,000 ludzi. Należy dodać jeszcze kolumnę jenerała Franks, który przyłączył się do armji naczelnego wodza i zapewnie obejmie dowództwo drugiéj dywizji piechoty. Licząc żołnierzy jenerała Franks, armja pod Lucknow mieć będzie 20,000 samych europejczyków. Dodać jeszcze należy korpus Buhadara, liczony na 40,000 ludzi i niezmierny materjał artylerji.

Wszystkie te siły obwijają Lucknow żelaznem kołem i nie można ani wątpić o zwycięztwie anglików. Sami nawet powstańcy nie wątpią o tém. Zapewniają, że większa ich część szuka już wycieczce ocalenia. Anglicy nie starają się przeszkadzać téj dezercji, która nietylko zmniejsza liczbę walczących nieprzyjaciół, ale nadto uwalnia anglików od karania ludzi, których jedyną winą jest to, że byli posłuszni swoim przywódcom.

W Rohilcund miały miejsce cząstkowe starcia między powstańcami miejscowemi i jenerałem Lawrence; jenerał Hope Grant z swojéj strony odparł powstańców z Oude, którzy chcieli utorować sobie drogę do Rohilcund.

Można powiedzieć, że oprócz królestwa Oude i kilku punktów w środkowych Indjach, wszystko zdaje się wracać do zupełnéj spokojności. Komunikacje między Bombay i Agra, są przywrócone, równie jak z Pendżabem, w którym według ostatnich doniesień, panuje najzupełniejsza spokojność.

Proces króla Delhi, nie jest jeszcze skończony. Po szesnastu męczących posiedzeniach, rada wojenna odroczyła się dla wysłuchania nowych jeszcze świadków. Niektóre dzienniki gniewają się za tę zwłokę, mówiąc że wina króla jest dostatecznie wykazaną i że można już śmiało wydać przeciw niemu zasłużony potępiający wyrok. Rzeczywiście gdyby chodziło tylko o osądzenie morderstw i powstania, nie byłoby potrzeby słuchania nowych świadków; ale nie to jest główną rzeczą. Rząd pragnie uzyskać jak najdokładniejsze ile możności objaśnienia co do pierwotnych przyczyn powstania i domniemywanego wspólnictwa w niém Persji.

Pod tym względem nie posunęliśmy się wcale naprzód. Mówią o proklamacjach szacha perskiego i o jego ajentach których widziano w Delhi przed powstaniem; ale nie mamy jeszcze żadnego dowodu autentyczności tych proklamacji i żaden europejczyk nie widział owych niby ajentów perskich. Wszystko jak się zdaje ogranicza się na szalonych nadziejach strąconéj dynastji, że gwiazda jéj zabłyśnie jeszcze na niebie indyjskiem i na owéj sławnéj historji smarowanych tłuszczem ładunków. Czy dowiemy się kiedykolwiek coś więcéj, to bardzo trudno powiedzieć, ale zaczynamy wątpić o tém zupełnie.

Stary król trzyma się systemu absolutnego zapierania się. Większa część świadków krajowców oświadczyła, że król ani nie był przy rzezi anglików, ani nie wydał rozkazu spełnienia tych dzikich czynów. Te oświadczenia mało znajdują wiary i wspominamy tylko o tém dla pokazania że krajowcy ze swego stanowiska postępują z wielkiemi względami i delikatnością względem nieszczęśliwego ex-króla.

Proces wykazał także, że bardzo przesadzano rzezie dopełnione w Delhi. Sami anglicy o których głoszono że zostali zamordowani, zeznawali przed kratkami, że co do nich samych, rzetelność każe im oddać największe pochwały ludzkości krajowców, których opieki i obrony zmuszeni byli szukać. Często wyrywając swoich protegowanych od pewnéj śmierci, krajowcy ci narażali własne życie; pozbawiali się własnéj odzieży, znosili głód aby ocalić życie tych, których wszakże mieli prawo uważać za swoich ciemięzców.

Należy mieć nadzieję, że świadectwa te nie pozostaną bez pomyślnych skutków. Niedawno jeszcze kto w salonie jakim w Bombay albo Kalkucie odważył się wyrazić niejakie powątpiewanie względem rozgłaszanych rzezi europejczyków lub okrucieństw wynajdywanych dla przedłużenia męczarni ofiar, lob kto dał się z tém słyszeć, że mogłyby znalazłby się jaki przykład ludzkości lub szlachetności ze strony krajowców, każdy taki mówimy, wyrzucany był z łona społeczeństwa angielskiego. Gdyby kto chwalił sypojów lub rozprawiał nad korzyścią przywrócenia państwa mogołów, mniéj uraziłby patrjotyzm indo-angielski. Każdego takiego wskazywano palcem i uważano za podejrzanego. Proces króla Delhi obudzi zapewnie zbawienną reakcję w tym kierunku.

Jeszcze jedna rzecz wykazuje się z tego procesu tojjest nie do przebaczenia niedołęztwo jakie wszędzie okazywały władze angielskie przed powstaniem. Ze wszystkich stron przesyłane im były ostrzeżenia, wskazywano im najdotykalniejsze symptomy bliskiego buntu. Dwór Delhi spiskował pod oczami rezydenta angielskiego. To wszystko nic nie pomagało. Władze angielskie śmiały się ze wszystkich ostrzeżeń, ze wszystkich rad, i sądziły że łagodni indjanie nie są zdolni powstać przeciw swoim panom. Bóg tylko wie jak okropnych nieszczęść byłoby można uniknąć, gdyby w porę przedsięwzięto stosowne środki dla zapobieżenia powstaniu. Kilka środków surowości byłoby zachowało życie tysięcy ludzi i spokojność Indji.

Wiadomości z Kalkuty dochodzą do 22go stycznia. Dost Mohamud z wielkiem zajęciem uważa wszystkie szczegóły wypadków indyjskich i postępowanie jego dowodzi, że pozostaje wiernie przychylnym sprawie anglików. Mniéj dobrze jest on usposobiony względem Persji, ponieważ dworowi Teheranu, przypisuje zawichrzenia które miały miejsce w Heracie. *(Indep. Belge)*

W Ł O C H Y.

Turyn 9 Kwietnia. Kommissja Izby deputowanych, któréj powierzone zostało roztrząsanie projektu prawa przedstawionego przez ministra sprawiedliwości na posiedzeniu 17 Lutego b. r., w przedmiocie spisków przeciw życiu zagranicznych monarchów, tudzież modyfikacji sądów przysięgłych, złożyła już rapport większości. Dokument ten podpisany przez p. Valerio oświadcza się wprost za odrzuceniem tego projektu. W końcu rapport ten wzywa Izbę, aby się nie dała uwieść w swojem zdaniu obawą zmiany ministrów, bo los kraju nie jest przywiązany do istnienia tego lub owego gabinetu. *(Pr. St. Anz.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Andrychiewicz* Józef ob. z Smulska nr 584, *Boski* Ignacy ob. z Magnuszewa nr 584, *Biernacki* Sewe. oby. z Siemienia nr 476, *Cichocki* Alex. ob. z Wielątki nr 500, *Czapski* Stan. ob. z Miąsego nr 584, *Gosławski* Alex. oby. z Czyszkowa nr 626, *Jabłoński* Stan. oby. z Wałowic nr 634, *Rzewuski* Jan oby. z Grzębowilka nr 586, *Smoczyński* Walery ob. z Mysłkowa nr 500, *Stadnicki* Józef hr. z Rudnik nr 1356, *Terechowski* urzęd. z Dynaburga nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Deskur* Jan ob. do Rudy Talubskiéj, *Grabowski* Maxym. hr. do Żukowa, *Puchała* Włodzimierz ob. do Troszyna, *Smiarowski* Juljusz obyw. do Łomży, *Wyszyński* Bolesław oby. do Miętkiego.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 273 wyjechało 202.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 10 Kwietnia 1858 roku.

		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		90	14	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	82	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
" " " procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		—	—	—	—
" " " z roku 1855		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .		—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle z dnia 8 b. m.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	99	90	99	90
" . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
" . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk.	2 M.	152	55	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	70	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg . . . . 100 Rs.	1 M.	99	33	99	—
" . . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	80	55	—	—
" . . . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	96	90	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 11 1/9
od listów zastawnych kop. 18
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Wujaszek całego świata.*

Sprostowanie, — W początkowych exemplarzach dodatku do wczorajszego numeru Kroniki wkradły się przez niepoprawność omyłki które prostujemy powtarzając cały ustęp z Prawdomówcy.

— *Buon giorno Signor Roscinetti, la vostra pittura mi piace.*

— *Ma Eccellenza.*

— *Basta! Lasciate dir me: questo non e un originale ma una cattiva copia.*

I odwrócił się od pałającego wstydem i gniewem Włocha, który mrucząc, „*Maledetto!*" wyniósł się ze swym obrazem za drzwi.

— *Monsieur Dufour, excusez moi, je n'ai pas encore eu le temps de lire votre ouvrage. Venez me trouver lundi prochain.*

— *Wie geht's Herr Kreisler? Bringen sie mir Geld?*

— *Diesmal nicht, Excellenz.*

— *Was Teufel! kein Geld?*

— *Möchte gerne — aber die Auslage fur neue Maschinen.*

— *Geh! er zum Henker mit allen seinen Maschinen, und sollte die Fabrik nicht mehr einbringen als es bisher geschehen, so sind wir geschieden e Leute!*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Marca (11 Kwietnia) 1858. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.